

Posprzątać po wyborach

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: poniedziałek, 17, październik 2011 00:00

Tadeusz Narkun

Odśłony: 1645

Wybory parlamentarne 2011 r. to już przeszłość, ale nie we wszystkich miejscach jest to widoczne. Na tablicach ogłoszeniowych, na słupach, drzewach, parkanach, centralkach telefonicznych i latarniach oraz w wielu najdziwniejszych miejscach wciąż jeszcze widzimy różne twarze. To wczorajsi kandydaci na posłów i senatorów z uśmiechem zapewniają nas, że są najlepsi, zmienią Polskę i nasz los.

Zgodnie z ordynacją wyborczą za usunięcie plakatów, haseł wyborczych, czy urzędzeń ogłoszeniowych ustawionych dla prowadzenia kampanii wyborczej odpowiedzialne są komitety wyborcze. Niestety, kolejne kampanie pokazują, iż wywiązują się z tego obowiązku w sposób wielce niezadowolający. A jakie są tego konsekwencje dla nas?

Z wielkich billboardowych tablic przekonują nas wczorajsi kandydaci, że będą nas godnie reprezentowali, a tymczasem otrzymali niewiele głosów i swój epizod z parlamentem mają już za sobą. Zastanawia mnie jedno – wielkie tablice są drogie i wynajmuje się je na określony czas. Dlaczego nikt z kandydatów – jak świadczą o tym nasze ulice – nie zawrze umowy do dnia wyborów i wtedy już nazajutrz tablice zostałyby zaklejone reklamą napojów, strojów, mebli, komputerów i wszelkich innych rzeczy. Nie chcę też zaglądać do kieszeni kandydatów, ale wiele środków użytych w kampanii przedwyborczej – szczególnie dotyczy to partii parlamentarnych – pochodzi z pieniędzy publicznych, a więc każdego z nas, kto płaci podatki. Nie zgadzam się więc nawet na takie małe wydawałoby się ich marnotrawstwo.

Komitety zapominają o sprzątnięciu, a nas na spacerze czy podczas jazdy samochodem z różnych krzaków zachęcają do głosowania gwiazdy jednych wyborów. Od dawna bowiem śledzę to zjawisko i moje spostrzeżenie jest takie, że najdłużej trwają wyborcze enuncjacje tych, co do wymarzonego parlamentu się nie dostali. Po wyborach te wszystkie plakaty to tylko śmieci, które powinny być usunięte jak najszybciej, także ze względów estetycznych, bo często ich strzępy fruują z wiatrem po chodnikach.

Na sprzątnięcie swoich reklam wyborczych komitety mają 30 dni, a potem robią to służby komunalne, wystawiając tymże komitetom faktury, których partie potrafią nie płacić, nawet przez kilka lat, jak to ma miejsce na przykład w Warszawie, ale i w innych miastach.

Kiedy tak patrzę na to wszystko, to zadaję sobie pytanie: czy ci, którzy nie potrafią szybko i skutecznie posprzątać po sobie, mają wystarczające kompetencje do sprzątnięcia i urządzania coraz lepiej życia w naszym kraju.